



Diecezjalne Dożynki 2008

Dziękowali za obfite plony

Mimo deszczowej pogody i chłodu na doroczne święto rolników na Górze Świętej Anny stawili się 37 grup parafialnych reprezentujących poszczególne dekanaty opolskiej diecezji.

A z nimi przyjechały niezwykle urody, różnej wielkości i kształtu korony żniwne, zrobione z kłosów i ziaren wszystkich zbóż uprawianych na polach opolskiej diecezji. Rolnicy przywieźli, jak każda tradycja, dary ołtarza – pełne kosze owoców, warzyw, bukiety dorodnych kłosów, kwiatów i chleb upieczony z tegorocznego zboża. Do grona opolskich rolników dołączyli goście z Niemiec, z łużyckiej miejscowości Chróścicy/Crostwitz, by wspólnie dziękować Panu Bogu za tegoroczne plony. – Dziękujemy za zbiory obfite – mówił marszałek województwa opolskiego

Józef Sebesta – ale ten rok nie dla wszystkich był dobry. Sto gospodarstw straciło po przejściu trąby powietrznej swój życiowy dobytek, budynki, maszyny rolnicze, zwierzęta i zebrane już zboże.

Do tego tragicznego wydarzenia nawiązał też bp Paweł Stobrawa: – O poszkodowanych chcemy pamiętać w modlitwie i w konkretnej pomocy w imię ludzkiej solidarności – mówił biskup, który

dziękując za trud pracy rolników, przypomniał, że ojczyzna i świat, tak jak plonów ziemi, potrzebują bogactwa ich ducha. – Stójcie na straży wiary, zdrowej duchowo rodziny i swoją pracą budujcie przyszłość, żeby w niej była modlitwa codzienna, Pismo Święte, poszanowanie dnia Pańskiego i sakramentów świętych – powiedział.

Rolnikom zawsze towarzyszą ogrodnicy, działkowcy, osoby pracujące w resorcie rolnictwa i ich duszpasterze. Jak co roku można podziwiać, oglądać i upamiętniać każdą z przybyłych grup parafialnych. Bo jest inna, oryginalna, odświętna, czasami ludowa, czasami nowoczesna. Z Klisina przyjechała delegacja młodych osób, uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Lider grupy

Andrzej Januszewski jest uczniem LO w Głubczycach, Andrzej Sacharczuk mówi, że będzie rolnikiem, jedna z dziewcząt chodzi do Liceum Plastycznego w Opolu. Sami zrobili koronę z ziaren zbóż, żyta, pszenicy, lnu i rzepaku. Korona z Wysokiej jest duża, piękna, misternie wykonana. – Miesiąc pracy kosztowała – mówi sołtys Edward Skowronek. – A to jest projektant korony, Stefan Rudol – wskazuje sołtys – a obok panie, które ją wyplatały.

Podczas Mszy św. grała annogórska orkiestra pod kierunkiem br. Krzysztofa, do której dołączyli muzycy z Crostwitz i z okolicznych miejscowości. Rejon nyski wspomógł ks. prałata Huberta Janowskiego, diecezjalnego duszpasterza rolników, w zorganizowaniu Diecezjalnych Dożynek 2008. **tsm**

Koronę z Wysokiej robiło dwadzieścia osób



Wyszli na ulice



Trzeciego dnia przeglądu odbyły się koncerty na raciborskim rynku

RACIBÓRZ. Po raz siedemnasty pod hasłem: „Pragnę, abys ujrział, usłyszał i uwierzył, że Bóg Cię kocha” odbył się przegląd piosenki religijnej „Spotkałem Pana”. Tegoroczna edycja festiwalu miała inną niż dotąd formę. Pierwszego dnia organizatorzy, pragnąc, aby jak najwięcej raciborzan mogło „ujrzeć”, przygotowali spektakle uliczne: pantomimę, inscenizację teatralną „Upadłe anioły”, w wykonaniu

rezydentów i pracowników Domu Pomocy Społecznej św. Notburgi w Raciborzu, dwie wystawy fotograficzne Ryszarda Frączka o życiu w slumsach oraz Michała Fita i Dawida Waławczyka o pięknie świata, a także pokaz filmów w parku Roth. Aby każdy „usłyszał”, drugiego dnia festiwalu na ulicach Raciborza odbywały się koncerty, a młodzież w różnych częściach miasta czytała Pismo Święte. Trzeci i ostatni dzień festiwalu miał na celu doprowadzenie do „uwierzenia”. Stąd też na raciborskim rynku koncertowały zespoły „Ultima” z parafii Matki Bożej w Raciborzu, schola Skalice z Czech, „Siódma trąba Baranka” ze Sławęcic, harcerski zespół „Horyzont”, zespół „Jordan” z Raciborza, zespół franciszkańskich kleryków „Granifer” z Wrocławia i rodzinny zespół „Trąby Jerycha”. Gwiazdą festiwalu był zespół „40 i 30 na 70”. – Obierając nową formę, staraliśmy się wyjść do nowych ludzi, którzy nigdy by nie przyszli do domu kultury – zauważa ks. Adam Rogalski, proboszcz parafii NSPJ w Raciborzu, podkreślając bardziej ewangelizacyjny wymiar tegorocznego festiwalu.

Hodowcy gołębi u św. Anny

GÓRA ŚWIĘTEJ ANNY. 5 października na Górze Świętej Anny odbędzie się pielgrzymka orkiestr kalwaryjskich i hodowców gołębi. Już w sobotę, 4 października, pierwsi pielgrzymi wezmą udział w wieczornej Mszy św. i zostaną zakwaterowani. W niedzielę o godz. 9.45 z placu rajskiego wyruszy procesja z pocztami sztandarowymi związków hodowców gołębi z całego kraju, a o godz. 10.00 w grocie zostanie odprawiona Eucharystia pod przewodnictwem biskupa Józefa Kupnego z Katowic. Wraz

z nim koncelebrować będą księża kapelani. Po Mszy przedstawiciele poszczególnych związków spotkają się na obiedzie w Domu Pielgrzyma i wysłuchają koncertu w wykonaniu muzyków orkiestr kalwaryjskich. – Będzie to już dziewiętnasta wspólna pielgrzymka hodowców gołębi i orkiestr kalwaryjskich – mówi ks. Józef Żyłka, krajowy kapelan hodowców gołębi, który zaprasza wszystkich hodowców i miłośników gołębi, zaznaczając, że w ubiegłym roku u św. Anny były 102 same tylko poczty sztandarowe!

Pamiętali o 17 września

OPOLE. Siedemnastego września pod krzyżem Golgoty Wschodu na cmentarzu w Opolu-Półwsi zgromadzili się przedstawiciele opolskich władz, Kresowiaci, uczniowie,

harcerze i wojsko, aby uczcić pamięć ofiar agresji sowieckiej na Polskę w 1939 roku oraz pomordowanych na Wołyniu i Podolu podczas drugiej wojny światowej. Z tej okazji proboszcz

Via Regia

SKOROGOSZCZ. 15 września uroczycie otwarto opolski odcinek Drogi św. Jakuba „Via Regia” Góra Świętej Anny–Opole–Brzeg. Otwarcie rozpoczęło się pod pomnikiem w Mikolinie, skąd uczestnicy przeszli pieszo ponadczterokilometrowy odcinek opolskiej drogi do Skorogoszczy, gdzie została odprawiona Msza św. w tamtejszym kościele św. Jakuba, której przewodniczył opolski biskup pomocniczy Paweł Stobrawa. W imprezie

uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych, Fundacji Wioski Franciszkańskiej i Stowarzyszenia Miłośników Turystyki „W drodze”, z siedzibą w Skorogoszczy. – Opolski szlak będzie liczył 83 kilometry – mówi Krzysztof Tomczak, prezes SMT „W drodze”. Droga św. Jakuba „Via Regia” jest międzynarodową trasą turystyczną i została oznakowana tablicami w kolorach województwa opolskiego, na których widnieje żółta muszla na niebieskim tle.

Korzenie tradycji



Prelekcję wygłosiła m.in. Elżbieta Dworzak (na zdjęciu)

OPOLE. W ramach Europejskich Dni Dziedzictwa „Korzenie tradycji. Od ojcowizny do ojczyzny”, które odbywały się od 13 do 21 września, w Galerii Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu miało miejsce spotkanie, podczas którego prelekcje wygłosili Antoni Maziarz i Małgorzata Michalska (oboje z Uniwersytetu Opolskiego),

Elżbieta Dworzak z Muzeum Śląska Opolskiego i Barbara Grzegorzczak z Głogówka. Spotkanie odbyło się w kameralnej atmosferze, która sprzyjała dyskusjom przy kawie, m.in. na temat świadomości narodowej w XIX wieku, idei małych ojczyzn i ludności napływowej na Opolszczyźnie w pierwszych latach powojennych.

Między Słowami

Biblia

KS. TOMASZ HORAK

tohorak@opole.opoka.org.pl



Dokonawca

Dokonawca oraz „doskonały” w języku greckim stanowią jedno pojęcie wyrażające ideę doprowadzenia czegoś do celu, do pełni doskonałości. W liście do Hebrajczyków Jezus jest tytułowany właśnie jako Dokonawca. Miejsce to jest trudne w przekładzie i dlatego nie dostrzegamy tego tytułu Jezusa. A jest on ważny. Wskazuje na jedną z istotnych prawd chrześcijańskiej wiary. Wszelkie dobro, zamierzone przez Boga w dziele stworzenia, zostanie doprowadzone do pełni właśnie przez Jezusa – Dokonawcę. Z tego wyrasta nadzieja. To kolejne pojęcie opisujące w Biblii dobro. Nadzieja, owszem, jest skierowana ku przyszłości. Ale jest siłą na dziś, na chwilę obecną, na trudne „teraz”. Taką nadzieję stara się budzić autor wspomnianego listu. O tej samej nadziei mówił Jezus w swoich przypowieściach o królestwie. Czy to przypowieść o siewcy, czy o chwaście, czy o ukrytym skarbie – wszystkie one są przypowieściami o nadziei. Jezus przekonuje, że warto podejmować trud i ryzyko już teraz, w zwyczajności życia. Wskazuje też cenę, jakiej dobro jest warte – cenę życia (Łk 9,23nn). Innymi słowy: pełnia dobra jest wartością niewyobrażalną, a dzięki Jezusowi osiągalną.

OTWÓRZ:

Mt 13, 1nn; Hbr 10,35; 12,1-2.



Biblioteka wojewódzka zaprasza

Ciekawe wystawy

W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Emanuela Smółki w Opolu można wypożyczać książki, korzystać z czytelni i oglądać ciekawe wystawy.

Tylko do końca września – a zatem już bardzo niewiele czasu zostało – w Galerii WuBeBe przy ul. Piastowskiej 20 w Opolu można obejrzeć wystawę prac malarskich, ceramiki i gobelinów „Barwy i kształty”. Autorami prezentowanych prac są osoby chore psychicznie, objęte terapią w Wojewódzkim Specjalistycznym Zespole Neuropsychiatrycznym im. św. Jadwigi Śląskiej w Opolu. Twórczość artystyczna odgrywa ogromne znaczenie w życiu osób

chorych psychicznie i w salach galerii Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej można podziwiać niezwykle żywe i pogodne barwy, które niejednokrotnie kłócą się z obiegowym wyobrażeniem na temat twórczości osób z zaburzeniami psychicznymi. Jest to już druga taka wystawa w galerii WuBeBe (pierwsza miała miejsce w 2007 r.). Można ją obejrzeć w godzinach od 10.00 do 16.00.

Kto nie zdąży zobaczyć tej wystawy, będzie miał okazję

podziwiać kolejną, której wernisaż odbędzie się 30 września (godz. 13.00) w Galerii WuBeBe. Jej tematem będzie „DIALOG zwierciadłem sąsiedztwa między Polakami a Niemcami” (DIALOG als Spiegel der Nachbarschaft zwischen Deutschen und Polen). Okazją do otwarcia tej wystawy jest przypadająca w bieżącym roku 20. rocznica magazynu polsko-niemieckiego DIALOG. Wystawę zorganizowano w ramach V Dni Kultury Niemieckiej na Śląsku Opolskim. Ekspozycja będzie czynna do 31 października od poniedziałku do piątku (godz. 10.00–16.00) i w soboty (godz. 11.00–17.00). Wstęp wolny.

Równoległe do wspomnianych ekspozycji, w holu i na klatce schodowej budynku głównego Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej przy ul. Piastowskiej 18 od 10 września do 31 października czynna jest ekspozycja „Biblia w grafice”. Jakby nie dość tego, dla najmłodszych czytelników, szczególnie przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych, otwarto 15 września wystawę rysunków i książek dla dzieci niemieckiego pisarza Helme Heinego.

Jak widać, warto odwiedzić Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Opolu, która dla czytelników i tych, którzy rzadko po książki sięgają, przygotowuje na bieżąco coraz to nowe niespodzianki. **wi**

– Pomieszczenia Galerii WuBeBe wypełniły malarstwo, gobeliny i ceramika. Powyżej: Prace malarskie prezentują wysoki poziom artystyczny

ZDJĘCIA KS. ZBIGNIEW ZALEWSKI



Reportaż parafialny – kościół rektorski Trójcy Świętej w Opolu

Jarmark franciszkański po raz dziewiąty

Wpisał się już na dobre do kalendarza wydarzeń

kulturalnych Opola. W ciągu ostatniego, wrześnieowego weekendu jarmark odwiedza około 30 tysięcy osób.

Mimo że końcowy etap remontu kościoła Świętej Trójcy jest dość absorbującym czasem pracy dla ojców franciszkanów, gospodarzy rektorskiego kościoła w parafii Świętego Krzyża w Opolu, to postanowiono i w tym roku, by tradycji stało się zadość, zorganizować Jarmark Franciszkański w ostatni weekend września. Jak mówi o. Klemens Waškowski OFM, gwardian klasztoru franciszkanów w Opolu, istotne jest zachowanie ciągłości imprezy

na dobre zapisanej w kalendarzu wydarzeń kulturalnych Opola, do uczestnictwa w której przyzwyczaiły się tysiące mieszkańców Opolszczyzny. Jest to także szansa zebrania pieniędzy na realizację zadań niewchodzących w zakres projektu finansowanego przez Unię Europejską. Koniecznie trzeba założyć nowe nagłośnienie, uzupełnić oświetlenie prezbiterium i innych miejsc kościoła.

We współpracy z Radiem Plus

Jarmark od tego roku realizowany jest we współpracy z Radiem Plus Opole, które, reprezentowane przez dyrektora ks. Krzysztofa Fabera, podpowiada nowe formy zdobywania funduszy. Postanowiono m.in. wprowadzić do programu dwudniowego (27 i 28 września) jarmarku wielką loterię fantową ze wszystkimi losami wygranymi. Już od kilkunastu dni pracownicy Radia Plus

i franciszkanie odwiedzają sponsorów i gromadzą atrakcyjne fanaty, a wielu dobroczyńców zakonu i świątyni franciszkańskiej spontanicznie, bez zachęty, wspomaga organizatorów charytatywnej imprezy upominkami.

Program jarmarku też będzie bogatszy. Zgodnie z życzeniami władarzy miasta do udziału zaproszeni zostali kupcy promujący rzemiosło i twórczość ludową, także obecni będą pszczelarze, wytwórcy swojskiej żywności, zielarze. Można być pewnym, że nie zbraknie ziołowych nalewek, balsamów i leczniczych miódów pitnych. Wystąpią zespoły ludowe, zawodowe, soliści, Opolskie Bractwo Rycerzy, będą pokazy ratownictwa medycznego. W ogrodzie zakonnym zagości „gastronomia” z wyjątkowo smaczными potrawami. Dzieciom do dyspozycji oddane zostaną zjeżdżalnie, miejsce zabaw i małe zoo. I przez cały czas przyjaciele zakonu

Odrestaurowana kaplica Piastów Opolskich

i sami franciszkanie prowadzić będą kwestę na rzecz swojego kościoła. Poza tym otwarta zostanie klauzura (co zdarza się tylko raz w roku) i podziemia klasztoru dla zwiedzających.

Zbliża się koniec remontu

Dzięki dotacji Unii Europejskiej (6 mln zł) długi i bardzo trudny remont kościoła dobiega końca. Zgodnie z projektem ma być skończony we wrześniu, przy czym na ewentualne poprawki udzielony zostanie dodatkowy czas. – Myślę, że do Bożego Narodzenia wszystko zostanie uzupełnione – mówi gwardian zakonu. Pozostało jeszcze strojenie odnowionych organów. Być może także lepsze wyeksponowanie odkrytych w czasie remontów gotyckich zabytków (m.in. fragmenty tynków i fresków z XIV wieku), ale o tym zdecyduje wojewódzki konserwator zabytków Iwona Solisz.

Bardzo cieszy ojców franciszkanów odnowiona kaplica św. Anny, nazywana kaplicą Piastów Opolskich, z nagrobkami Piastów i freskami doskonale odrestaurowanymi przez konserwatorów sztuki. Wiele trudu włożyła firma z Gorzowa Wielkiego remontująca zewnętrzną stronę kościoła: wymieniono w stu procentach fugi, cegły zniszczone zastąpiły nowe, wykonane dawnym sposobem. Teraz budynek kościoła prezentuje się doskonale.

Nareszcie wiernym nie przeszkadzają rusztowania, gdy uczestniczą w Eucharystii, w nabożeństwach, zwłaszcza w tych typowo franciszkańskich: we wtorki modlą się do św. Antoniego, w czwartki do św. Franciszka, w trzecią piątki miesiąca spotyka się o godz. 18.00 Grupa Modlitwy Ojca Pio, raz w miesiącu wspólnie modlą się członkowie III Zakonu Franciszkańskiego.

Warto przyjąć zaproszenie opolskich franciszkanów do udziału w jarmarku, bo może uda się nam przy tej okazji poznać historię klasztoru, obejrzeć zabytki, wygrać coś atrakcyjnego i tym samym wesprzeć odnowę jednego z najstarszych kościołów Opola.

Teresa Sienkiewicz-Miś



JERZY STEMPLIEWSKI

Sieronowice, Balcarzowice,
Błotnica Strzelecka, Zimna Wódka

Nie idzie narzekać

Tornado zniszczyło
domy, obory, stodoły
i maszyny, **ale
ludzkiego ducha nie.**

Na miejscu domu Anny Kołodziej jest dzisiaj płaski plac. Miesiąc temu wyjechała swoim tico na nieszpory do kościoła parafialnego w Jaryszowie. – Ach, fajnie było, cudowna pogoda, akurat u nas był odpust. I jak uroczyste, bo nasz proboszcz ks. Krystian Krawiec obchodził 25 lat pracy u nas. Był koncert, kawa, poszliśmy na cmentarz, a potem na mecz, grali księża z Jaryszowem. I wtedy się nagle zachmurzyło, wszyscy zaczęli uciekać, my do naszego tico, jedziemy, i już widzimy nad Zimną Wódką jakieś ciemne dymy. Jak przyjechalśmy do Sieronowic, to cała droga zawalona naszymi pięknymi lipami, pełno karettek, straży, patrzę na domy i nie wiedziałam, który jest mój. Ani płakać nie umiałam, tak mnie tylko ścisnęło. A córka już leci ku mnie, woła: oma w szpitalu, tata w szpitalu, płacz, straszne to było – wspomina pani Kołodziej.

Człowiek rzadko płacze

Takie opowieści wciąż mocno tkwią w ludziach, którzy przeżyli sierpniowe tornado. Wnuczek Anny Kołodziej ledwo zdążył schronić się w domu, wracając z podwórka, gdzie ratował swojego kota. Jan Frychel z Balcarzowic mówi, że ocalał cudem, kiedy sprowadzał

krowy z pastwiska. Gdyby zszedł parę metrów w bok, na drogę, porwałaby go trąba powietrzna. – Tyle lat się na to pracowało, a tu wszystko w dwie minuty... – mówi. Na gospodarstwie, które przekazał zięciowi Wilhelmowi Zimonowi, pracuje już 50 lat. – Zawsze – jak to się mówi – szedłem z postępem, rozwijałem gospodarkę, dzisiaj to jest 70 hektarów razem z dzierzawą – opowiada. Dom, stodoła, 4 ciągniki i kombajn zniszczone. – Chciałem w tym roku zakończyć pracę, a tu trzeba wszystko zaczynać od nowa. Tak myślę, po co te wszystkie lata były. Człowiek rzadko płacze, ale... – mówi pan Frychel i po jego spracowanej twarzy płyną łzy. Myślę, że duże, ufne oczy jego wnucząt Łukasza i Julki przyniosą mu w końcu pocieszenie. Julia stoi tak blisko Donalda Tuska, że przydepuje swoim adidasikiem jego elegancki czarny lewy but, patrzywszy sobie w oczy, uśmiechamy się.

Anna Kołodziej też przyznaje, że czasem musi wypłakać wspomnienia i całą sytuację, ale ucieka wtedy z domu, żeby 88-letnia mama i mąż nie widzieli. Czy czuje żal, że to na nich trafiło? – Nie, bo jakby nie na nas, to przecież na kogoś innego. I tak Opatrzność nad nami czuwała, że żyjemy – mówi pani Anna. – Nie idzie narzekać – wtóruje jej sąsiadka Krystyna Wróbel, której brat mieszkający w Niemczech zaproponował wprowadzenie się do jego domu. Pani Anna z rodziną też mieszka w domu sąsiadki, niedawno zmarłej Klary Krupy, chętnie udostępniomym



Anna Kołodziej rozmawia z premierem Donaldem Tuskiem. PONIŻEJ: Wzgórze w Balcarzowicach. Odbudowa trwa tu od rana do nocy

przez jej dzieci, aż do czasu, gdy Kołodziejowie zbudują nowy dom. – Czujemy się otoczeni kręgiem dobrych serc, pojedynczych ludzi, naszego kościoła i Caritas, władz – mówi sołtys Balcarzowic Teresa Cwielong. Na polu Wilhelmowi Zimonowi i Janowi Frychelowi sami od siebie pomogli Jan Konieczny z Dąbrówki i Albert Sładek z Jaroszowa. Inni sąsiedzi i znajomi pomagają w odbudowie stodoły. Kiedy do gospodarstwa wchodzi premier, pracujących na dachu ośmiu pracowników macha przyjaźnie młotkami i dowcipkuje. Z sąsiednich domostw słychać piłę tarczową. – Tu ludzie pracują od rana do dziesiątej wieczorem – mówi Artur Wilpert z opolskiej Caritas, który w namiocie wojskowym koło kościoła w Błotnicy Strzeleckiej prowadzi punkt informacyjno-pomocowy, i prosi, by podkreślić, że to nie jest magazyn darów. Zbiórka przed naszymi kościołami przyniosła ponad milion złotych, 250 tysięcy dodała Caritas Polska, do tej pory opolska Caritas udzieliła pomocy na kwotę 200 tysięcy. Reszta będzie wypłacona w gotówce. Czy są nieporozumienia i zazdrość

o dary? – Zdarzają się, ale to jest wliczone w naszą działalność. I tak są rzadsze niż po powodzi. A są też reakcje fantastyczne: np. wczoraj jedna pani nie chciała przyjąć tony należnego węgla, bo uznała, że już dostała inną pomoc, a węgiel przyda się innym – mówi A. Wilpert.

Miesiąc po

Premier obiecuje, że koszty odbudowy domów będą poniesione przez państwo. – Wierzmy mu, jak człowiek człowiekowi – mówi Krystyna Wróbel. Tak się złożyło, że premier przyjechał do Sieronowic akurat w dniu dorocznej adoracji Najświętszego Sakramentu. – Nie wiedzieliśmy, co zrobić, ale w końcu najpierw przyszliśmy porozmawiać z premierem, ale zaraz idziemy na adorację, a potem po południu na Mszę. Myślę, że wszystko będzie dobrze. Choć nie jest lekko – mówi Anna Kołodziej. – Takich ludzi jak tu nie ma na całym świecie – komentuje jeden z dziennikarzy obsługujących wizytę premiera. Patrzymy na balcarzowickie wzgórze zmiecione w popołudnie święta Wniebowzięcia Matki Boskiej.

Andrzej Kerner





Ultramontania

POGRANICZE.

Już mi się nawet
śni po czesku,
mówi ojciec
Marian Nowak,
misjonarz oblat.

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ KERNER

akerner@goscniedzielny.pl

Na koniec wielogodzinnej podróży po terenie, który obsługuje duszpastersko, o. Nowak zachował widok, jak mówi, symboliczny. To kamienna droga prowadząca do kościoła św. Katarzyny w Slezskich Rudolticach. – Tu były schody, a tam, gdzie się droga zaczynała, było bajoro pełne błota. Schody zniwelowaliśmy, zagłębienie zasypaliśmy, droga do kościoła została wyrównana, ludzie mogą bez przeszkód przyjść. Zwłaszcza dla starszych jest to duża ulga, ale to również znak tego, jak widzę swoją obecność

tutaj. Przygotowanie i ułatwienie drogi ludzi do Kościoła – mówi pochodzący z Kędzierzyna-Koźła misjonarz oblat Maryi Niepokalanej Marian Nowak. Od 13 lat pracuje w Czechach, od dwóch jest proboszczem czterech parafii w dekanacie krnovskim. Są to Osoblaha, Bohušov, Hrozová i Slezské Rudoltice. Przez te malownicze okolice, wśród wzgórz, pól, lasów i rzek biegnie trasa jednej z dwóch czeskich kolei wąskotorowych.

Stu najwierniejszych

Teren pracy o. Nowaka na mapie polsko-czeskiego pogranicza jest łatwo zauważalny. To niemal cały wysuwający się na północ cypel Republiki Czeskiej między Głubczycami a Prudnikiem. Z centrum Głubczyc do plebanii w Slezskich Rudolticach jest ledwie 12,5 km. Ale kościelnie to zupełnie inny świat. Na dwie Msze sobotnie i trzy niedzielne z dziewiętnastu miejscowości liczących w sumie około 7 tysięcy mieszkańców przychodzi około stu wiernych. – W Czechach jest wszystko tak jak w Polsce. Tylko na odwrót – tłumaczy misjonarz. – Na przykład czeska wieś. Została praktycznie zniszczona,

nie ma gospodarstw rodzinnych. Kolektywizacja i naciski władz komunistycznych spowodowały migrację do miast. W wioskach zostali przeważnie ludzie starsi. Młodzi przyjeżdżają do rodziców czy dziadków na weekend, biorą jajka i owoce i wracają – mówi. Chrześcijańskością najlepiej jest w miastach. W dodatku na terenach na zachód od Krnova po II wojnie doszło do całkowitej zmiany społecznej. Po wysiedlonych Niemcach sudeckich zostały puste wioski i cmentarze, na których większość nagrobków i napisów ocalała do dziś. Na ich miejsce przyjechali Czesi wysiedlani z Wołynia, osiedlano Romów, a także Greków – komunistów, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia swojej ojczyzny. Na ten socjologiczny amalgamat nałożyła się represyjna polityka wobec Kościoła katolickiego, który przecież mógł być siłą integrującą nowych mieszkańców. To właśnie z plebanii w Bohušovie został internowany (lata 1951–1954) przez komunistów bp František Tomásek, późniejszy arcybiskup Pragi i kardynał. To on w swoich sędziwych latach – zmarł, mając 93 – był symbolem oporu wobec

totalitarnej władzy. Tylko jemu i kard. Wyszyńskiemu Jan Paweł II nie pozwolił ukleknąć przez sobą podczas ingresu 30 lat temu. Dziś plebania w Bohušovie przedstawia opłakany obraz, zabudowania gospodarcze nadają się tylko do wyburzenia, wysoka trawa porasta otoczenie. Na Mszę tutaj przychodzi 10–15 katolików. – Ci, którzy wytrwali w wierze i zostali w Kościele, są prawdziwymi bohaterami. Oni za swoją wierność zapłacili wielką cenę: byli prześladowani i szykanowani, nie dla nich były np. studia i awans społeczny – mówi o. Marian Nowak.

Marzenia misjonarza

Pierwsze jedenaście lat o. Nowak pracował na południu Czech. – Przez pierwszy rok mieszkańcy w ogóle mnie nie zauważali. A tu, na północy, ludzi od razu przyjęli mnie z otwartymi ramionami. Byli szczęśliwi, że ksiądz z nimi zamieszkał. Przynieśli stół, krzesła, pomagają remontować plebanie – opowiada polski oblat. Podkreśla wielokrotnie, jak ważna jest obecność księdza wśród ludzi, odprawianie Mszy św. i nabożeństw, choćby dla niewielkiej grupy



Plebania. PO LEWEJ: O. Marian Nowak na drodze do kościoła w Slezských Rudolticach. PONIŻEJ: Kościół pw. Michała Archanioła w Hrozovej. PO PRAWIEJ: Ze szczytu na Rusinie rozciąga się widok na parafie o. Nowaka



ludzi. – Oni zasługują na uwagę i troskę, choćby ze względu na to, ile musieli wycierpieć dla swojej wiary – mówi. A jednak taka praca może wyczerpać. – Gdyby chcieć tu oczekiwać wymiernych rezultatów pracy, to można by się załamać. To jest praca na długi dystans. Najważniejsza jest obecność, żeby ludzie, widząc księdza, wiedzieli, że Kościół znów jest z nimi – mówi o. Nowak. Jego poprzednik był tu duszpasterzem dla siedmiu parafii. Nie wytrzymał tego obciążenia psychicznie. Polski misjonarz przed podjęciem pracy na tym terenie postawił warunek, że będzie zajmował się tylko stroną duchową życia parafialnego. Sprawy materialne pozostają w gestii diakona stałego i jego żony, którzy z ramienia kurii diecezji ostrawsko-opawskiej zajmują się zarządzaniem dobrami kościelnymi na większym terenie. – W gruncie rzeczy to jest teren misyjny, choć administracyjnie są parafie, dekanaty i diecezja. W niektórych miejscowościach

praktycznie Kościoła nie ma, albo np. jest jeden wierzący – opowiada oblat. Jego pragnieniem jest, by polska prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej przysłała do pracy tutaj współbraci, tworząc swego rodzaju misję czeską, której znakomitą bazą mógłby być klasztor oblatów w bliskim granicy Bodzanowie koło Głuchołaz. Na razie o. Nowak prosi o to codziennie Boga w swojej dwustuletniej, dosłownie sypiącej się, przesiąkniętej wilgocią, zagrzybionej plebani w Slezských Rudolticach.

Husyci i Żulusi

Jedyny czeski oblat Maryi Niepokalanej o. Zdeňek Čížkovský, który po 32 latach pracy misyjnej w Republice Południowej Afryki wrócił do rodzinnego kraju w 1990 r., mawiał, że misja w Czechach jest o wiele trudniejsza niż wśród Żulusów. – Religia wielu Czechów po prostu dziś nie interesuje – tłumaczy o. Nowak. Do tego dochodzą tradycyjne uprzedzenia wobec

Kościół katolicki, wynikające z historii tego narodu. – Tak jak mówiło się: Polak-katolik, tak o Czechach można powiedzieć, że głębi duszy są husytami, zwłaszcza w tym znaczeniu, że są antykatolikami. Bo do chrześcijaństwa jako takiego są nastawieni raczej przychylnie – opowiada o swoim rozumieniu czeskiej duszy polski misjonarz. Należy pamiętać, że do dzisiaj dzień spalenia Jan Husa na soborze w Konstancji w roku 1415 jest w Republice Czeskiej świętem państwowym i dniem wolnym od pracy. – Kościół katolicki to coś dalekiego, oddalonego, obcego. Tym bardziej że przez długi czas był religią władców, monarchii austro-węgierskiej. Kościół to ultramontania – świat za górami. Śmieszny papież w śmiesznym państwie – mówi. Dlatego tak ważna jest obecność duchownych wśród ludzi. Żeby zobaczyli Kościół, księdza na co dzień. Polscy księża, których nie brakuje w Czechach, muszą także przejść proces inkulturacji. – Bywa tak, że ksiądz

doskonale zna czeski, jego słownictwo i gramatykę, ale nie chwyta melodii języka, akcentowania na pierwszą sylabę. I ludzie go dobrze nie rozumieją. I nie słuchają, co ma do powiedzenia – tłumaczy o. Marian Nowak, który przyznaje, że miewa sny po czesku. – Czechem już nie będę, ale w 50 procentach chyba jestem – śmieje się. Jeden z polskich księży, który po kilku latach pracy wyjechał z Czech, stwierdził, że Kościół w Czechach jest w stanie agonii i nie ma sensu tej agonii przedłużać, trzeba poczekać na śmierć i wrócić po 50 latach, by odrodzić wiarę w Chrystusa na nowym gruncie, wolnym od antykościelnych uprzedzeń i lęków. Oblat Marian Nowak nie ukrywa trudności, również widzi sprawy w ostrym świetle, ale przyjmuje inną postawę. – Ja już mam swoje lata, nie mam wielkich oczekiwań, że pójdą za mną tłumy i złudzeń, że zmienię świat i ludzi. Jestem tu po to, by podać moim ludziom Pana Jezusa, wypowiadać i służyć tym, którzy chcą – mówi. ■

Kościół katolicki w Republice Czeskiej



LUDNOŚĆ – 10 230 060
RZYMSCY KATOLICY – 2 740 780
GREKOKATOLICY – 7657
KSIĘŻA W DUSZPASTERSTWIE – 1793
KSIĘŻA ZAKONNI W DUSZPASTERSTWIE – 520
PARAFIE – 3137
ZAKONNICZY – 860
KLASZTORY MĘSKIE – 99
ZAKONNICE – 2123
KLASZTORY ŻEŃSKIE – 162
(oficjalne dane Episkopatu Czech)



zaproszenia

Jesienne spotkania misyjne

Diecezalny duszpasterz dla spraw misji ks. Stanisław Klein zaprasza na cykl spotkań, które odbędą się: **4 października** (sobota) – Racibórz, klasztor Annuntiata, ul. Starowiejska 152; **11 października** (sobota) – Opole, parafia śś. Piotra i Pawła; **18 października** (sobota) – Nysa, kościół św. Jakuba; **25 października** (sobota) – Kluczbork, parafia Matki Bożej Wspomożenia Wiernych; Początek spotkań o godz. 10.00, zakończenie około 13.30.

Skupienie Żywego Różańca

W sanktuarium Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej w Winowie w sobotę **4 października** o godz. 9.30 rozpocznie się diecezjalny dzień skupienia dla członków Żywego Różańca. W programie: nabożeństwo eucharystyczne, konferencja (ks. Ryszard Wołowicz: „Świętymi bądźcie, bo świat potrzebuje świadków Chrystusa. Przykładem św. Paweł”), modlitwa

różańcowa u grobu bł. o. Alojzego Ligudy, Msza św. (godz. 12.00) i zakończenie skupienia złożeniem aktu zawierzenia Matce Bożej w sanktuarium.

Diecezalny Dzień Przymierza

Pod hasłem „Z sanktuarium przekażcie mój ogień” w niedzielę **5 października** w Winowie odbędzie się spotkanie czcicieli Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej. W programie: godz. 12.00 – Msza św., spotkanie we wspólnocie, godz. 15.00 – nabożeństwo różańcowe z błogosławieństwem eucharystycznym, procesjonalne przejście do sanktuarium i odnowienie przymierza miłości z Matką Bożą.

Pielgrzymka Dzieci Maryi

Pod hasłem „Jesteśmy uczniami i uczennicami Jezusa” od **10 do 12 października** na Górze Świętej Anny odbędzie się doroczna pielgrzymka Dzieci Maryi. W programie:

piątek, 10 października: godz. 18.00 – powitanie w Domu Pielgrzyma; godz. 18.30 – kolacja; godz. 19.30 – przygotowanie do Eucharystii; godz. 20.00 – Eucharystia w Domu Pielgrzyma zakończona Apelem Jasnogórkim; godz. 21.00 – inscenizacja; godz. 22.00 – cisza nocna; **sobota, 11 października:** godz. 7.30 – pobudka; godz. 8.00 – Godzinki ku czci NMP; godz. 8.30 – śniadanie; godz. 9.30 – modlitwa różańcowa przy grocie; godz. 10.30 – przygotowanie do Eucharystii; godz. 11.00 – Eucharystia pod przewodnictwem księdza biskupa w bazylice św. Anny i wręczenie dyplomów – wyróżnień dla Dzieci Maryi; godz. 12.30 – obiad; godz. 13.00 – czas wolny; godz. 15.00 – konferencja dla dziewcząt szkół podstawowych – siostra M. Leonia; Droga Krzyżowa dla dziewcząt szkół gimnazjalnych i po-

nadgimnazjalnych – ks. Krystian Muszalik; godz. 16.30 – konferencja dla dziewcząt szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych – ks. Piotr Burczyk; Droga Krzyżowa dla dziewcząt szkół podstawowych – ks. Damian Jurczak; godz. 18.00 – kolacja; godz. 19.00 – pogodny wieczór; godz. 21.30 – modlitwy wieczorne; godz. 22.00 – cisza nocna; **niedziela, 12 października:** godz. 7.30 – pobudka; godz. 8.00 – modlitwy poranne; godz. 8.20 – śniadanie; godz. 9.15 – Eucharystia w Domu Pielgrzyma; godz. 10.30 – wyjazd (powrót) do domów; na pielgrzymkę zaprasza ks. Mariusz Sobek, diecezjalny duszpasterz Dzieci Maryi. Należy z sobą przywieźć śpiwory, modlitewnik „Droga do nieba” oraz dobry humor. Koszt pobytu – 35 złotych. Zgłoszenia kierować pod adresem: Dom Pielgrzyma na Górze Świętej Anny – tel. 077 462 53 01. Zaproszeni są również opiekunowie Dzieci Maryi. ■

Wśród książek

Dawny Głogówek na pocztówkach

Miłośnicy Głogówka doczekali się wydania pięknego albumu, w którym można oglądać miasto ukazywane na licznych dawnych pocztówkach.

Głogówek należy do najpiękniejszych miast śląskich. – Gdy jedziemy przez Śląsk Opolski z południa na północ od strony Głubczyc, na horyzoncie rysuje się panorama Głogówka, złożona z ciągu niezwykle urokliwych wieżyczek. Jak na małe miasteczko, zadziwia ich mnogość. W ostatnich dziesięcioleciach czas i niewrażliwi na

piękno ludzie okaleczyli w pewnym stopniu to miasteczko, burząc bądź obtłukując ze sztukaterii niektóre zadziwiające od strony architektonicznej budowle. Na szczęście zachowały się na starych pocztówkach, które czytelnik znajdzie w tej książce – napisał w słowie wprowadzającym prof. Stanisław S. Nicieja.

W albumie można przeczytać tekst Jarosława Kłuskiewicza o historii korespondencji oraz zarys dziejów miasta Barbary Grzegorzcyk. Oboje są rodowitymi mieszkańcami Głogówka. Jarosław Kłuskiewicz jest cenionym lekarzem

ginekologiem, i choć obecnie mieszka w pobliskim Prudniku, nadal pasjonuje się miejscem swych lat młodzieńczych i daje temu wyraz choćby w swojej bogatej kolekcji dawnych pocztówek z ziemi głogóweckiej. Barbara Grzegorzcyk natomiast to znany i ceniony pedagog oraz miłośnik swej małej ojczyzny. Ich teksty zgrabnie wprowadzają w lekturę albumu. Tak, w lekturę, bo album należy oglądać i czytać. W lekturze pomagają dobrane z wielkim znanstwem podpisy, które od razu wprowadzają czytelnika w dawny klimat miasta i życie jego ówczesnych mieszkańców.

Czytelnik znajdzie w albumie blisko 140 dawnych pocztówek pochodzących ze zbioru Jarosława Kłuskiewicza. Tę naprawdę piękną książkę starannie do druku przygotowało Wydawnictwo mS z Opola. – Myślę, że jeśli nie byliście jeszcze państwo w Głogówku, to po zapoznaniu się z tą publikacją na pewno zapragniecie tu przyjechać. Z pewnością warto poznać nasze miasto i jego piękne okolice. Kto przyjedzie w te strony choć raz, wraca tu ponownie – napisał burmistrz Andrzej Kałamarz, którego słowo zostało umieszczone na końcu albumu.

wi

Jarosław Kłuskiewicz,
Barbara Grzegorzcyk,
Głogówek na dawnej pocztówce

